

FROM RUSSIA WITH...? WĄTPLIWOŚCI WOKÓŁ UCIECZKI SZPIEGA CIA

Amerykańska CIA, prawie dekadę temu, miała zwerbować szpiega, który ostatecznie przez dłuższy okres miał być "ulożony" w dyplomacji, a później w rosyjskiej administracji prezydenckiej. Tam awansował i ostatecznie uzyskał dostęp do istotnych informacji, dotyczących rosyjskich kręgów obecnej władzy. To on miał m.in. stanowić ważne źródło, na którym opierała się wiedza dotycząca ingerencji Rosji w wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych w 2016 r. Jednak najprawdopodobniej w okolicy maja 2017 r., wywiad Stanów Zjednoczonych miał przeprowadzić skuteczną eksfiltrację swojego agenta z Rosji. Stało się tak zapewne w obawie przed dekonspiracją jego aktywności. Z każdym kolejnym dniem debaty o tej sprawie, pojawiają się jednak nowe wątpliwości i pytania. Szczególnie, że zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i Rosji, przedstawiane są kolejne wersje wydarzeń i często sprzeczne hipotezy dotyczące tego co się tak naprawdę stało. Wobec tego śmiało można stwierdzić, że w tej chwili toczy się przede wszystkim walka o narrację oraz jak najlepsze wykorzystanie głośnej sprawy do własnych celów, głównie tych politycznych.

Na wstępie należy stwierdzić, że fakt, iż Stany Zjednoczone starają się werbować agenturę w Rosji jest równie naturalny, jak analogiczne starania podejmowane w przypadku rosyjskiego szpiegostwa w Stanach Zjednoczonych. Jednak ta sprawa jest o tyle wyjątkowa, że może dotyczyć agentury ulokowanej blisko centrum decyzyjnego dzisiejszej Rosji, stanowiąc, być może, jeden z największych sukcesów amerykańskiej infiltracji wywiadowczej w ostatnich latach. Przy czym przy ocenie tej sprawy, trzeba oczywiście zachować odpowiedni dystans.

Warto zauważyć, że nawet poszukujące sensacji amerykańskie media informują, iż nie był to agent w "najbardziej wewnętrznym" kręgu administracji Putina. Ale z drugiej strony nie wolno nie doceniać posiadania źródła w szerzej nakreślonej administracji prezydenckiej Rosji, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę pozycję FSB w tym państwie. Tak czy inaczej, nie mamy więc raczej do czynienia z powtórzeniem sprawy Guntera Guillaume z okresu zimnej wojny, gdy wschodniemiecki wywiad ulokował swoje "źródło" niemal tuż przy zachodniemieckim kanclerzu. Jednak mimo to, nie należy przeczyć hipotezie, że mógł to być jeden z „klejnotów” współczesnej CIA.

Czy Trump mógł zdradzić swojego kluczowego agenta na Kremlu?

Burzy medialnej nie wywołał ani sam fakt werbunku Rosjanina prawie dekadę temu, ani jego praca na rzecz Amerykanów. Sprawa stała się głośna, gdyż naruszyła po raz kolejny delikatną relację amerykańskiej administracji prezydenckiej z podlegającymi jej służbami specjalnymi, na czele właśnie z CIA. W ogóle warto zauważyć umowne dwie warstwy narracji, z którymi obecnie mamy do czynienia w przestrzeni medialnej. Pierwsza z nich dotyczy sporu o powód eksfiltracji amerykańskiego agenta z Rosji i zakończenia jego działań.

Czytaj też: [Nowa era szpiegostwa, czyli czego uczy nas sprawa Marka W.](#)

Wspomniany problem stanowi jednak przede wszystkim oś debaty medialnej w Stanach Zjednoczonych. Drugim, jest jego realne znaczenie w zakresie dostępu do informacji pochodzących z rosyjskiej administracji, co jest z kolei szczególnie istotne dla mediów rosyjskich. Tak czy inaczej, niezależnie od tego, który wątek uzna się za kluczowy, trzeba zawsze mieć na uwadze, że bazujemy na źródłach otwartych (media jednej i drugiej strony) oraz przeciekach do prasy. Zaś te ostatnie, szczególnie gdy dotyczą tak newralgicznej sfery jak szpiegostwo, zawsze należy traktować w sposób zdystansowany i zachować wysoki stopień ostrożności.

Głośna eksfiltracja amerykańskiego agenta z Rosji, mówiąc wprost, w pewnym stopniu wypłynęła też na wewnętrzną politykę w Stanach Zjednoczonych. Zdaniem amerykańskiego dziennikarza Jima Sciutto, powodem takiego działania CIA w 2017 r. miała być obawa przed „przypadkowym” wyjawieniem źródła agenturalnego przez prezydenta Donalda Trumpa. W tym kontekście, wspomina się słynne spotkanie prezydenta Trumpa z szefem MSZ Rosji Siergiejem Ławrowem oraz ówczesnym ambasadorem Rosji w Stanach Zjednoczonych, które miało miejsce w Białym Domu. Mówi się też, o późniejszych rozmowach Trump-Putin w trakcie trwania szczytu G20 w Hamburgu.

Czytaj też: [Norwesko-rosyjska wymiana szpiegów coraz bliżej? \[KOMENTARZ\]](#)

Ostatecznie CIA miała podjąć działania, po to by nie doszło do przypadkowej dekonspiracji własnego agenta. Ewakuacja miała się odbyć w trakcie jego wyjazdu do Czarnogóry, gdzie amerykański agent, wraz z rodziną, miał zniknąć. W tym miejscu, pojawił się wątek niejakiego Olega Smolenkova, jego żony Antoniny i ich trójki dzieci.

Sami Rosjanie, przede wszystkim FSB, mieli prowadzić w tej sprawie dochodzenie, rozpatrując różne scenariusze, w tym m.in. śmierć rodziny. Tak czy inaczej, Smolenkow nie wrócił już do Rosji oraz przestał być aktywnym na dotychczas prowadzonych kontaktach w mediach społecznościowych (co podkreślił m.in. raport portalu śledczego „Bellingcat”, znanego z analizy rosyjskich działań wywiadowczych). Co ciekawe, w amerykańskich mediach pojawiły się również głosy, że agent zdecydował się na eksfiltrację dopiero przy drugiej propozycji ze strony CIA. Po tym jak pierwszy raz odmówił ewakuacji, Amerykanie mieli rozważać możliwość przewerbowania przez Rosjan ich własnego szpiega.

Kolejne wybory w USA już bez "źródła" na Kremlu?

Jak zostało wskazane wcześniej, amerykańskie media skupiły się na powodach potencjalnej eksfiltracji, włączając debatę w szersze spektrum problemów na linii Biały Dom – amerykańska wspólnota wywiadowcza. Kolejne artykuły są bowiem pełne zróżnicowanych opinii, dotyczących tego na ile Donald Trump zagraża bezpieczeństwu działań szpiegowskich poza granicami kraju oraz jak mocną stratą było wycofanie amerykańskiego agenta z Kremla. Chociażby „The New York Times” zastanawia się czy Stany Zjednoczone będą w stanie uzyskać niezbędne informacje o planach Rosji i jej służb w związku z nadchodzącymi wyborami prezydenckimi.

Czytaj też: [Amerykanin w rosyjskiej niewoli](#)

Sprawa wycofania amerykańskiego agenta, bez wątpienia, wpisuje się w walkę polityczną w Stanach Zjednoczonych, stanowiąc de facto naturalną kontynuację debaty o tzw. wątku rosyjskim w trakcie wyborów z 2016 r. Tym samym, szpiegostwo i polityka znów mogą stać się częścią kampanijnej gorączki.

Rosjanie ostrożnie minimalizują straty wizerunkowe

Drugim wątkiem, w sprawie eksfiltrowanego amerykańskiego szpiega, jest ocena jego znaczenia w Rosji i wykorzystanie tej sprawy w polityce wewnętrznej. Zauważmy, że rosyjskie media oraz tamtejsi politycy od początku dystansują od rewelacji amerykańskich źródeł. Oczywiście przyznają, że "zaginął" pracownik rosyjskiej administracji prezydenckiej, ale zaraz potem dodają, że był to pracownik niskiego szczebla. Co więcej, np. Dimitrij Pieskow miał wskazać, że były domniemany amerykański agent, był poza strukturami władzy od dłuższego czasu w związku ze zwolnieniem go z pracy. Stoi to w dużym kontraście choćby do rewelacji CNN, mówiących o tym, że agent miał dostęp nawet do dokumentów pojawiających się na biurku prezydenta Putina.

Czytaj też: [Doświadczony weteran czy kontrowersyjny kandydat - spór wokół nominacji nowej dyrektora CIA](#)

Mimo to, trzeba przyznać, że siła narracji w samej Rosji jest też kwestionowana. Gdyż nawet tam pojawiają się przecieki, że agent mógł pracować blisko Jurjiego Uszakowa i mieć rzeczywiście dostęp do pewnych istotnych informacji (za Wiedomosti/ведомости). Co ciekawe, również rosyjska „Pravda” wskazała za Amerykanami, że Smolenkow miał kupić ekskluzywny dom w Stanach Zjednoczonych (Stafford w Virginii), gdzie ma podobno mieszkać w otoczeniu grupy byłych pracowników amerykańskich struktur federalnych, w tym np. FBI.

Czytaj też: [Rosyjskie służby coraz śmielsze nad Bałtykiem](#)

Można śmiało stwierdzić, że dla Rosjan nastął czas minimalizacji strat wizerunkowych, zmierzających do ograniczenia znaczenia Smolenkova. Jednocześnie, śmiało można oczekiwać wykorzystania sprawy amerykańskiego agenta w dłuższej perspektywie czasu. Raz, aby budować narrację dotyczącą wzmagającej się presji zewnętrznej ze strony służb np. Stanów Zjednoczonych. Dwa, aby dokonywać jakiś przetasowań w kręgach władzy i umacniać pozycję danyh koterii. Jednego możemy być pewnymi, sprawa Smolenkova będzie żyć jeszcze na długo od jej ujawnienia pokazując, że eksfiltrowani agenci mogą mieć też znaczenie symboliczne oraz polityczne. Tak czy inaczej, w sprawie Smolenkova, przywołując tytuł książki szpiegowskiej książki Roberta Littella, "poruszamy się w gąszczu luster".